

## *Ostatnie lata rządów Piotra Leopolda w Toskanii. Rewolta społeczna i odrzucenie reform*

Wiek XVIII przyniósł całej Europie zmiany stosunków pomiędzy państwem i Kościołem. Dzieło rozpoczęte w państwach absolutnych oraz tych, które możemy określić mianem monarchii oświeconego absolutyzmu, znajduje swe zakończenie i zwieńczenie w osiągnięciach rewolucyjnej Francji. Regalizm w Hiszpanii, józefinizm w monarchii habsburskiej, gallikanizm w swych zróżnicowanych odmianach we Francji, episkopalizm w katolickich, a erastianizm w protestanckich państewkach niemieckich to oczywiście ruchy o różnych korzeniach doktrynalnych i znaczeniu, ale wszystkie je łączył zamiar radykalnej przebudowy stosunków między państwem a Kościołem. Prądy te nie ominęły również państewek włoskich; jednym z nich była ówczesna sekundogenitura habsburska – Wielkie Księstwo Toskanii. Jeszcze w okresie rządów regencji, sprawowanej w imieniu Franciszka Stefana, męża Marii Teresy, przeprowadzono pierwsze działania, ale szczególne natężenie reform przyniosło panowanie młodszego z synów Marii Teresy, Piotra Leopolda<sup>1</sup>. Za jego czasów, w latach 1765–1790, przeprowadzono w Toskanii cały szereg posunięć zmieniających stosunki kościelne: potwierdzenie *exequatur*, nadzór państwowy nad zarządzaniem dobrami żeńskich zgromadzeń zakonnych, wprowadzenie w życie ustaw amortyzacyjnych, ograniczenie liczby i przepychu świąt religijnych, zniesienie wszelkich opłat wnoszonych przez kler tokański do Rzymu, likwidacja inkwizycji, prawa azylu i więzień kościelnych, kasaty zakonów i przejmowanie ich majątku przez państwo<sup>2</sup>.

Poczynania reformatorów miały zostać potwierdzone i zaaprobowane przez synod diecezjalny, zwołany w jednym z biskupstw tokańskich. Wybrano diecezję Pisto i Prato, w której zwolennicy reform dysponowali znaczną przewagą, a jej biskup Scipione de'Ricci uchodził za najbliższego współpracownika wielkiego księcia w sprawach kościelnych i zarazem wybitnego przedstawiciela *giansenismo italiano*. Ten gruntownie wykształcony prawnik i teolog, zaangażowany w działalność duszpaster-

<sup>1</sup> Wielkiego Księcia Toskanii w latach 1765–1790, w latach 1790–1792 cesarza Leopolda II.

<sup>2</sup> O reformach stosunków między państwem i Kościołem w Wielkim Księstwie Toskanii por. M. Kwiecień, *Reformy stosunków państwo–Kościół w Wielkim Księstwie Toskanii w pierwszych latach panowania Piotra Leopolda (1765–1775)* [w:] *Krakowskie studia z historii państwa i prawa*, pod red. W. Uruszczaka i D. Malec, s. 89–123, Kraków 2004; oraz *idem*, *Kasaty klasztorów w Wielkim Księstwie Toskanii za panowania Piotra Leopolda (1765–1790)* [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, t. X, Kraków–Lublin–Łódź 2007, s. 361–377.

ską, uważany był za człowieka o silnym charakterze, przekonanego o własnych racjach. Nie zrażały go ani protesty wiernych przywiązanych do tradycyjnych form wyrażania religijności, ani niechęć kurii rzymskiej. Środowisko reformatorów przygotowało szczegółowy zestaw kwestii, które zamierzano przedstawić przysłanemu synodowi, tzw. *Punti Ecclesiastici* (do historii przeszły jako „57 punktów”). Synod, którego obrady odbywały się we wrześniu 1786 r., przyniósł realizację wielu koncepcji wysuwanych przez środowisko reformatorów toskańskich. Odrzucając wynikające, ich zdaniem, z dziedzictwa średniowiecza poglądy o absolutnej władzy papieskiej, reformatorzy domagali się powrotu do ideałów Kościoła pierwszych wieków, z silną władzą biskupów i separacją władzy duchownej od świeckiej. W sferze teologicznej odwoływano się do tradycji jansenizmu, eksponując znaczenie łaski i wiary, do dekretów

synodalnych włączono cztery artykuły kościoła gallikańskiego z 1682 r., odrzucono odpusty, ograniczono instytucję ekskomuniki, zaostrzono przepisy odnoszące się do dyscypliny kościelnej, odwołując się w tych sprawach do często nierealizowanych rozwiązań soboru trydenckiego. Doprowadzono do „puryfikacji” kultu, potępiono te formy religijności, które związane były z adoracją ludzkiej natury lub ciała Chrystusa, w oderwaniu od jego boskości<sup>3</sup>, ograniczono rolę przysięg religijnych w instytucjach świeckich, sporządzono również listę książek zalecanych do lektury i studiowania klerowi parafialnemu – poczesne miejsce zajmowały na niej dzieła jansenistyczne, z wielokrotnie potępianymi *Refleksjami moralnymi nad Starym Testamentem* F. Quésnela na czele. Odsunięto mnichów od pełnienia funkcji w Kościele hierarchicznym, przyjęto, że w mieście może istnieć tylko jeden klasztor, położony w odpowiedniej odległości od rogatek miejskich i poddany nadzorowi miejscowego biskupa. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że część dorobku synodu w Pistoii wyprzedzała uchwały soboru watykańskiego II, przewidywano bowiem wprowadzenie liturgii w języku narodowym i *missa dialogata*, usytuowanie ołtarza w centralnym punkcie kościoła oraz zakaz odprawiania kilku mszy jednocześnie<sup>4</sup>.

### Zgromadzenie biskupów we Florencji i ostateczna porażka obozu reformatorów

Choć grupa reformatorów z biskupem de' Riccim i wielkim księciem zdawała sobie sprawę z opozycji wyższego kleru i oporu wiernych, które zostaną wywołane daleko idącymi zmianami, postanowiła zwołać ogólnotoskańskie zgromadzenie biskupów<sup>5</sup>. Reformatorzy nie mieli złudzeń, gdyż w tym wypadku nie można było liczyć na łatwy

<sup>3</sup> Obiektem szczególnie silnych ataków był kult Serca Jezusowego, którego ekspansję kojarzono z zakonem jezuitów. Wobec przejawów tego kultu używano często terminu *cardolatria*.

<sup>4</sup> Najlepszym opracowaniem dziejów synodu jest praca Ch.A. Boltona, *Church Reform 18th Century Italy (The Synod of Pistoia 1786)*, The Hague 1969. Dwusetna rocznica synodu przyniosła publikację akt synodalnych wraz ze znakomitym i obszernym komentarzem najwybitniejszego obecnie znawcy zagadnień jansenizmu włoskiego – Pietro Stelli. *Atti e decreti del concilio diocesano di Pistoia dell'anno 1786*, pod red. P. Stella, vol. I–II, Firenze 1986.

<sup>5</sup> L.J.A. De Potter, *L'esprit de l'église ou considerations philosophiques et politiques sur l'histoire des conciles et des papes*, Paris 1821, s. 93.

sukces jak w wypadku prostodusznych i niewykształconych „Ojców Synodu” w Pistoii. Należało się spodziewać walki z dobrze zorganizowaną opozycją, kierowaną przez arcybiskupa Florencji i wspieraną przez nuncjusza papieskiego<sup>6</sup>. Jak pisze Gisela König, już w marcu 1786 r. było wyraźnie widoczne, że biskupi Colle, Pistoii i Prato przewodzą „rebelii” przeciw papieżowi i kurii rzymskiej, lecz na lojalność pozostałych arcybiskupów i biskupów toskańskich wobec planów Piotra Leopolda trudno było liczyć<sup>7</sup>. Powinniśmy jednak odrzucić tezę o osobliwej „prowokacji”, z wynikającym z niej wnioskiem, jakoby to przeciwnicy reform nakłonili księcia do zwołania zgromadzenia biskupów zamiast planowanego pierwotnie soboru narodowego. Nuncjusz papieski monsignore Ruffo został powiadomiony przez arcybiskupa Florencji Martiniego, by nie obawiał się wyników zgromadzenia, gdyż on, pozostali dwaj arcybiskupi i większość biskupów stoją wiernie po stronie papieża, a wśród rebeliantów widać oznaki zmęczenia i rozłamu, na przykład biskup Cortony waha się i zastanawia, czy nie powrócić na łono „zdrowszej” części Kościoła<sup>8</sup>. Scipione de’Ricci widział szansę na zwycięstwo reformatorów w bezpośrednim udziale wielkiego księcia w zgromadzeniu, miał on „wzorem Konstantyna i Karola Wielkiego” uczestniczyć w obradach i samą swą obecnością temperować opozycję konserwatystów<sup>9</sup>. Pismem okólnym z 17 marca 1787 r. *Segretario del Regio Diritto* Vincenzo Martini zwołał na 23 kwietnia 1787 r. zgromadzenie biskupów Toskanii do Palazzo Vecchio we Florencji<sup>10</sup>. Przewodniczącymi zjazdu mieli zostać: przedstawiciel wielkiego księcia Seristori, dwóch prawników kanonistów – Falchi i Paribeni oraz czterech teologów Fabio De Vecchi, Palmieri, Longinelli i Bianucci. Przedmiotem obrad miał być program reform przedstawiony już synodowi w Pistoii, a zawarty w 57 punktach<sup>11</sup>. Zamierzano także omówić sprawę zwołania synodów w poszczególnych diecezjach dla wprowadzenia zmian w organizacji i dyscyplinie kościelnej.

23 kwietnia w Palazzo Pitti otwarto obrady zgromadzenia złożonego z trzech arcybiskupów: Florencji – Antonio Martiniego, Sieny – Tiberio Borghiego oraz Pizy – Angiolo Franceschiego i czterestu biskupów toskańskich: Colle Val d’Elsa – Niccolò

<sup>6</sup> G.A. Venturi, *Le controversie del Granduca Leopoldo I di Toscana e del vescovo Scipione de’Ricci con la corte romana*, Archivio Storico Italiano, Serie V, Tomo VII, Firenze 1891, s. 249.

<sup>7</sup> G. König, *Rom und toskanische Kirchenpolitik (1765–1790)*, Köln 1964, s. 178. Tam także odnalezione przez G. König zestawienie dokonane przez nuncjusza Ruffo na potrzeby kurii rzymskiej, zawierające listę arcybiskupów, biskupów, teologów i kanonistów „dobrych” (Florencja, Piza, Siena, Grosseto), „złych” (Prato i Pistoia, Chiusi, Colle, Cortona) oraz „niepewnych” (między innymi Volterra, Arezzo, Montepulciano, Pescia); G. König, *Rom und toskanische...*, s. 180.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 180.

<sup>9</sup> Ch.A. Bolton, *Church Reform...*, s. 117.

<sup>10</sup> Później zmieniono plany i obrady odbywały się w Palazzo Pitti. Akta zgromadzenia opublikowano w zbiorze *Atti dell’Assemblea degli Arcivescovi e Vescovi di Toscana tenuta a Firenze nell’anno MDCCLXXXVII*, t. I–IV, Firenze 1787, w tłumaczeniu łacińskim C. Schwarzla, *Acta Congregationis Archiepiscoporum et Episcoporum Etruriae Florentinae anno 1787 celebratae*, Bamberg 1792–1792; oraz w zbiorze D.M. Mansiego, *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio*, XXXVIII, kol. 989–1280. Historii zgromadzenia we Florencji poświęcone jest anonimowe dzieło *Istoria dell’Assemblea degli Arcivescovi e Vescovi di Toscana tenuta a Firenze l’anno MDCCLXXXVII* (wydane we Florencji w roku 1787), przypisywane przez większość znawców epoki Reginaldo Tanziniemu, archiwście *patrimonio ecclesiastico* we Florencji uczestniczącemu w zgromadzeniu, jako konsultor biskupa Colle, Niccolò Sciarellego.

<sup>11</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 181.

Sciarrellego, Fiesole – Rainiero Manciniego, San Miniato – Brunone Fazziego, Pistoia i Prato – Scipione de' Ricciego, Borgo San Sepolcro – Roberto Costagutiego, Chiusi i Pienzy – Giuseppe Panniliniego, Massy i Populonii – Pietro Vanucciego, Soany – Francesco Pio Santiogo, Montalcino – Giuseppe Pecciego, Arezzo – Niccolò Marcacciego, Cortony – Gregorio Alessandriego, Montepulciano – Pietro Franzesiego, Voltery – Luigiiego Bonamici, Pesci – Francesco Vincentiego (piętnasty, Antonio Maria Franci, biskup Grosseto, nie pojawił się na otwarciu)<sup>12</sup>. Obrady trwały do 5 czerwca 1787 r., odbyło się dziewiętnaście sesji zgromadzenia<sup>13</sup>. Pierwszą sesję rozpoczęto odczytaniem listu wielkiego księcia zwołującego zgromadzenie i aktu powołania Antonio Seristoriego na „komisarza książęcego”, „kanonistami książęcymi” uczyniono dwóch profesorów uniwersytetu w Pizie: adwokata Giuseppe Paribeniego i kanonika Francesco Falchi Picchinesiego, archidiacona katedry w Volterze, a „teologami książęcymi”: Fabio De Vecchiego, prezydenta Akademii Kościelnej w Sienie, kanonika Vincenzo Palmieriego, profesora historii Kościoła na uniwersytecie w Pizie, doktora Bartolomeo Bianucciego, profesora fizyki tegoż uniwersytetu, oraz doktora Antonio Longinello, rektora Szkoły Książęcej Świętego Leopolda we Florencji<sup>14</sup>. Już w trakcie pierwszego posiedzenia zarysował się wyraźny podział i doszło do ostrego konfliktu, którego przedmiotem było zagadnienie postawione przez arcybiskupa Pizy Francheschiego, czy uchwały mają być podejmowane większością głosów czy też jednomyślnie. Jak łatwo się domyślić, za pierwszym rozwiązaniem opowiedzieli się mający przewagę liczebną przeciwnicy reform i stronnicy kurii, z prawnikiem Giovannim Lampredim i Bartolomeo Bianuccim. Za drugim zaś będący w mniejszości „jansenistyczni i buntowniczy” biskupi. Po przeciągającej się w nieskończoność dyskusji 14 „prawowiernych” biskupów i trzech teologów (Bianucci, Paribeni i Falchi) przeforsowało głosowanie większością, mimo zacieklego oporu biskupa Ricciego, biskupów Colli i Chiusi oraz teologów De Vecchiego, Palmieriego i Longinello, którzy uparcie obstawali przy jednomyślności. 25 kwietnia w czasie następnej sesji postanowiono odebrać proboszczom głos decydujący w sprawach zarządzanych przez nich parafii, gwarantowany niższemu klerowi przez synod w Pistoia. Przeciw tym zamierzeniom zaprotestował biskup Scipione de' Ricci, po jego stronie opowiedział się związany z biskupem Colle teolog Tanzini, „kurialistów” reprezentował znawca prawa międzynarodowego i bliski doradca arcybiskupa Pizy, Lampredi. I w tej kwestii zwyciężyli zwolennicy Rzymu, którzy radykalnie ograniczyli zbyt szerokie, ich zdaniem, kompetencje proboszczów.

Przedmiotem burzliwych debat w czasie następnej sesji stała się sprawa *breve* papieskiego, potępiającego list pasterski „zbuntowanego” biskupa Chiusi, Panniliniego zatytułowany *Istruzione Pastorale sopra molte ed importanti verità della Religione, ossia sulla sana dottrina*. List zawierał program zbliżony do „57 punktów”, a termin *sana dottrina* dla kurii niebezpiecznie zahaczał o jansenizm. Najprawdopodobniej to sam wielki książę podsunął reformatorom pomysł poruszenia tej kwestii, w *breve* znalazły się bowiem zgoła niedyplomatyczne określenia odnoszące się do ogółu wyższego kleru Toskanii. Widać z nich było wyraźnie, że papież uważa sporą część biskupów za

<sup>12</sup> *Atti dell'Assemblea...*, t. I, s. 16–18.

<sup>13</sup> *Ibidem*, t. I, s. 4.

<sup>14</sup> *Ibidem*, t. I, s. 10.

prześiąkniętych niebezpiecznym nowinkarstwem lub co najmniej niepewnych. Dyskusja nad *breve* papieskim miała w zamyśle Piotra Leopolda wprowadzić ferment w obozie stronników kurii i przyciągnąć do sprawy reform niezdecydowanych. Liczono, że biskupi, niezwykle czuli na punkcie własnych uprawnień i niezależności, poczują się dotknięci niesprawiedliwymi podejrzeniami Stolicy Apostolskiej i porzucą sprawę papieża. *Breve* i list pasterski wywołały niezwykle ożywioną, ciągnącą się przez kilka sesji dyskusję, w której po jednej stronie stali Falchi, Bianucci i Paribeni zaciekle atakujący list pasterski, po drugiej zaś De Vecchi, Longinelli i Palmieri wskazujący, że *breve* papieskie jest brutalnym atakiem na niezawisłość biskupów Toskanii. Dyskusję kontynuowano jeszcze 21 maja 1787 r., kiedy to ostatecznie zamknięto sprawę potępieniem i odrzuceniem listu pasterskiego przy jednoczesnym wyrażeniu aprobaty dla *breve* papieskiego. Była to kolejna zapowiedź tego, że „rebeliancka” mniejszość nie może liczyć na sukces w starciu z konserwatywnymi i wiernymi Stolicy Apostolskiej biskupami. Punktem kulminacyjnym zgromadzenia była ożywiona dyskusja wokół praw urzędu biskupiego, a zwłaszcza kontrowersyjnego prawa do udzielania dyspensy<sup>15</sup>. Podobnie jak w trakcie synodu w Pistoii, zwolennicy reform użyli określenia *abusiva usurpazione*, uznając, że władza papieska nie może sobie przypisywać uprawnień, które w Kościele pierwszych wieków przysługiwały jedynie biskupom<sup>16</sup>. Także i w tej kwestii obóz, któremu przewodził biskup de’Ricci, liczył na szersze poparcie bezpośrednio zainteresowanych biskupów. I rzeczywiście, tam, gdzie chodziło o ich realne interesy, biskupi wykazywali się znacznie większą niezależnością wobec kurii rzymskiej. Stanowisko reformatorów poparło dwóch „niezdecydowanych” biskupów, Sovany – Francesco Pio Santi oraz Santo Sepolcro – Roberto Costaguti. Posłuszna papieżowi większość i w tej sprawie potrafiła powściągnąć zapąły reformatorów, ostatecznie miano poprzestać na przesłaniu papieżowi prośby o zniesienie wyłącznej dyspensy papieskiej, wspartej opinią kilku fakultetów teologicznych. Większość zdawała sobie oczywiście sprawę, że prośba taka zostanie odebrana jako zamach na hierarchiczną strukturę Kościoła oraz instytucję władzy papieskiej i stanowczo odrzucona<sup>17</sup>. Reformatorzy mogli jedynie protestować w memorandum przygotowanym przez biskupa de’Ricciego, a podpisanym przez Pannilinięgo i Sciarrellego<sup>18</sup>, przeciw uzurpowaniu sobie przez papieństwo uprawnień, które pierwotnie należały do biskupów, dość zuchwale twierdząc, że nie prosi się o rzeczy, które się człowiekowi słusznie z tytułu prawa należą<sup>19</sup>. Prymat papieża, w który jako dobry katolik biskup de’Ricci bez zastrzeżeń wierzy, polega jedynie na pośredniej władzy nad diecezjami, a nie na bezpośrednich ingerencjach w sprawy wewnętrzne biskupstw.

Do bardzo ostrych starć i sporów doszło na sesji w dniu 22 maja 1787 r., którą poświęcono omówieniu punktu 54 *Punti Ecclesiastici*, zawierającego spis dzieł teolo-

<sup>15</sup> Zagadnieniu temu poświęcił monograficzny artykuł Andrea Drigani, *La „potestas dispensandi Episcopi” negli „Atti dell’Assemblea degli Arcivescovi e Vescovi di Toscana tenuta a Firenze nell’anno 1787”*, „Archivio Storico Italiano”, Anno CXLIX, Firenze 1991, s. 163–184.

<sup>16</sup> Było to przedmiotem postulatów zawartych w punkcie 5 *Punti Ecclesiastici*, *Atti dell’Assemblea...*, t. I, s. 33–34.

<sup>17</sup> Por. stanowisko arcybiskupa Pizy, Franchesiego, *ibidem*, s. 35.

<sup>18</sup> Tekst memoriału zamieszczono obok innych tego typu dokumentów w rozdziale *Memorie sopra i Diritti Originarii dei Vescovi*, *ibidem*, t. II, s. 339–509.

<sup>19</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 186.

gicznych zalecanych do rozpowszechnienia wśród kleru toskańskiego. Dominowały oczywiście utwory teologów jansenistycznych i związanych z jansenizmem. W ich obronie wystąpił biskup de'Ricci z wielką pasją i zaangażowaniem, którego według obserwującego obrady nuncjusza wcześniej w takim stopniu nie objawiał. Biskup Pistoja i Prato uznał za niedopuszczalne, by Rzym miał z góry ustalać, które z książek mogą być szkodliwe, i zakazywać ich rozpowszechniania, bo tylko wielkiemu księciu przysługiwały uprawnienia w zakresie cenzury na terenie Toskanii. Celem wystąpienia de'Ricciego była chęć pokrzyżowania zamiarów konserwatystom pragnącym odrzucenia *en bloc* wszystkich proponowanych w punkcie 54 książek. Zaproponował on, by każdą książkę omawiać osobno i zastąpić kategorię brzmiającą formułę przyjęcia lub odrzucenia danego dzieła bardziej łagodną: *L'Assemblea propone il tal libro* w razie akceptacji lub *crede di dover sostituire il tal libro*. Mimo talentów polemicznych biskupa Pistoja, dzieła pisarzy jednoznacznie jansenistycznych, takich jak Fourniaux, Quesnel i Bonawentura Racine, zostały „zastąpione” pracami innych bardziej „strawnych” dla konserwatystów teologów.

Na przebieg zgromadzenia biskupów silnie wpłynęły wypadki mające miejsce 20 maja w Prato<sup>20</sup>. Już na sesji 18 maja biskup de'Ricci w imieniu grupy reformatorów zaproponował całkowite zniesienie odpustów, nawet tych mających akceptację Stolicy Apostolskiej. Biskup Pistoja wydał także polecenie, by w jego diecezji przystąpiono do usuwania przedmiotów kultu związanych z odpustami. Były to polecenia świadczące o olbrzymiej odwadze biskupa, lecz zarazem o niewielkiej znajomości nastrojów i przekonań prostego ludu<sup>21</sup>. Już 20 maja w Prato po mszy świętej w katedrze pojawiły się pogłoski, że planuje się zniszczenie ołtarza z obrazem Madonny della Cintola, słynącym licznymi cudami i powszechnie czczonym w mieście<sup>22</sup>. Biskupa podejrzewano o to, że ściągnął do miasta z okolicznych wiosek murarzy, by w odpowiednim momencie zniszczyli obraz, a ołtarz zamurowali. Spokojny początkowo tłum gromadzący się przed katedrą zaczął się burzyć i złorzeczyć, wówczas ktoś uderzył w dzwony. Na ten sygnał chłopcy z okolicznych wiosek uzbrojeni w pałki, widły i laski wdarli się do miasta, wznosząc okrzyki: „Niech żyje wiara”, „Niech żyje Jego Książęca Wysokość”<sup>23</sup>. Zajęli katedrę i, porwawszy z niej mitrę biskupią, najpierw rozerwali ją na sztuki, by później spalić publicznie na placu przed katedrą. Zniszczono także herby biskupie i spalono księgi autorów uchodzących za „jansenistów”. Ta manifestacja nienawiści do biskupa Scipione de'Ricciego nie zakończyła zamieszek: tłum udał się do pomieszczeń, gdzie przechowywano relikwie Chrystusa (*Christo morto*), obnoszone zazwyczaj we wszelkich procesjach, zażądał, by je wystawiono, i zmusił przerażonych duchownych, by włożyli procesjonalne ornaty i przy biciu w dzwony sformowali uroczystą

<sup>20</sup> Sporo miejsca w swych pracach poświęca zagadnieniom reakcji społecznej na reformy toskańskie Mario Rosa. Por. M. Rosa, *Riformatori e ribelli nel 700 religioso italiano*, Bari 1969, s. 182–204 oraz Carlo Fantapiè, *Riforme ecclesiastiche e resistenze sociali. La sperimentazione istituzionale nella diocesi di Prato alla fine dell'antico regime*, Bologna 1986.

<sup>21</sup> G.A. Venturi, *Le controversie...*, s. 251.

<sup>22</sup> Było to bardzo popularne przedstawienie Matki Bożej Miłosierdzia, okrywającej swym płaszczem przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Por. J. Delumeau, *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, Warszawa 1998, rozdział „Panna o szerokim płaszczu”, s. 271–300.

<sup>23</sup> Opis wydarzeń w A. Zobi, *Storia civile della Toscana dal 1737 al 1848*, vol. I–II, Firenze 1850–1852, t. II, s. 418 i n.

procesję. Szczególnie zwracano przy tym uwagę, by żaden z księży, których podejrzewano o nowinkarskie ciągoty, nie uchylał się od uczestnictwa w obrzędach. Tłum dał wyraz swym konserwatywnym przekonaniom i przywiązaniu do tradycyjnych form kultu religijnego, żądając, by jeden z księży uchodzących za zaciekleń stronników biskupa reformatora odśpiewał litanie według starych zwyczajów w języku łacińskim. Jak pisze A. Wandruszka, prości wierni, uważając wprowadzenie języka ludowego do liturgii za profanację i zdradę tajemnic wiary, wyśmiewali te „nowomodne” obyczaje i pragnęli, by je zniesiono<sup>24</sup>. Po zakończeniu procesji dopilnowano, by wszystkie relikwie i przedmioty kultu powróciły na swoje miejsca, sprawdzono także, czy pozostałe obrazy i wizerunki świętych nie zostały zabrane, i zabezpieczono je przed ewentualnymi zamachami ze strony funkcjonariuszy biskupich. Zebrani zażądali następnie powrotu do starego zwyczaju udzielania błogosławieństwa relikwiami *Madonny della Cintola* oraz codziennego odprawiania Litanii do Wszystkich Świętych.

Wydarzenia te mogą być tragicznym symbolem prób reform stosunków kościelnych podejmowanych przez biskupa Scipione de'Ricciego. Przeprowadzane niejako za plecami wiernych, gdyż ich autorzy często nie wierzyli, by prosty lud był w stanie je zrozumieć, miały na celu właśnie interesy tych najprostszych i najmniej wykształconych wyznawców. „Język ludowy”, którym planowano zastąpić wszechobecną w liturgii łacinę, umożliwiał uczestnictwo najszerzych warstw wiernych w Sakramencie Eucharystii. Niestety, zbyt bezceremonialne i brutalne forsowanie reform z jednej strony i bardzo silne, choć niekiedy bezrefleksyjne przywiązanie do starych form z drugiej, uniemożliwiły realizację planów reformatorów. W środowisku związanym z biskupem Pistoji pojawiły się bardzo szybko podejrzania, że tumult był zorganizowany przez stronnictwo propapieskie. Wysłany przez wielkiego księcia na dwór neapolitański Bonecchi rozpowszechniał pogłoskę, że *il S. Padre e la Corte di Roma abbiano avuto parte nei tumulti di Prato*. Gdy Piotr Leopold dowiedział się o zamieszkach, wydatnie wzmocnił siły policyjne i wojskowe w Prato oddziałami ściągniętymi z Livorno<sup>25</sup>. Represje wobec uczestników tumultu objęły kilkadziesiąt osób, które aresztowano i odesłano do więzienia Bargello we Florencji (wśród tych osób znalazł się brat arcybiskupa Florencji)<sup>26</sup>. Nakazano także rozwiązanie zgromadzeń zakonnych, które oskarżono o inspirowanie zamieszek, likwidacją objęto zgromadzenia franciszkanów i kapucynów w Prato. Biskup Scipione de'Ricci, widząc fiasko swych planów, w piśmie skierowanym do wielkiego księcia rezygnował z urzędu biskupiego i prosił o wyrozumiałość i łaskę dla zatrzymanych uczestników zajść. Piotr Leopold nie przyjął oczywiście rezygnacji swego najbliższego doradcy i współpracownika w sprawach kościelnych, podkreślając, że żadne ataki i demonstracje nie zmniejszą poparcia i sympatii dla oddanego biskupa<sup>27</sup>. Wypadki w Prato wzmocniły pozycję większości oddanych papieżowi biskupów, pokazując, że nowatorskie pomysły grupy reformatorów zgrupowanych wokół biskupa Prato i Pistoji nie mogą liczyć na poparcie szerokich mas wiernych. Przywiązanie prostego ludu do tradycyjnych, często mających korzenie przed-

<sup>24</sup> A. Wandruszka, *Leopold II. Erzherzog von Oesterreich, Grossherzog von Toscana, König von Ungarn und Böhmen, Römischer Kaiser*, Bd. I–II, Wien–München 1964–1969, Bd. II, s. 136.

<sup>25</sup> De'Potter, *Vie et Mémoires de' Scipion de Ricci*, t. I–III, Brussels 1825, t. IV, Paris 1826, t. II, s. 137–138.

<sup>26</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 189.

<sup>27</sup> De'Potter, *Vie et Mémoires...*, t. II, s. 141–142.

chrześcijańskie form kultu religijnego okazało się bardzo trudne do przezwyciężenia. Kult świętych, ich wizerunków i relikwii, odprawianie „barokowych” procesji i uroczystości religijnych, wiara w moc odpustów były tak silnie zakorzenione w świadomości ludowej, że próba ich wykorzenienia trafiła na zdecydowany opór. Te przejawy konserwatyizmu wiernych pozwoliły na konsolidację obozu przeciwników reform i wzmocniły ich w oporze wobec planów zwołania soboru narodowego do Florencji<sup>28</sup>.

W czasie sesji, która miała miejsce 30 maja, arcybiskup Florencji zaproponował, by zebranie biskupów wystosowało pismo do wielkiego księcia, proponujące wybór dwóch nowych biskupów wedle formuły przewidzianej w dekretach papieskich, a nie zgodnie z planami reformatorów. Mimo ostrych protestów grupy de'Ricciego, konserwatyści przeforsowali swoje plany i udało się im zamieścić w memorandum stwierdzenie, w którym oskarżali o spowodowanie rozruchów w Prato „nowinkarzy” związanych z biskupem Prato i Pistoii. Mimo wyraźnych oznak oporu ze strony biskupów Piotr Leopold nie zamierzał rezygnować z planów wprowadzenia w życie swych reform w stosunkach kościelnych i polecił komisarzowi ksiączęemu Seristoriemu, by na ostatniej sesji 5 czerwca odczytał list wielkiego księcia. W liście tym żądał on od biskupów zwołania soboru narodowego na październik 1787 r. oraz wyrażał swe niezadowolone z przebiegu obrad, braku jednomyślności i konfliktów w łonie wyższego kleru<sup>29</sup>. Mimo nadziei zwolenników kurii rzymskiej, Piotr Leopold pozostał nieprzejednanym zwolennikiem reform, lecz perspektywa zwołania soboru narodowego nawet jemu musiała się wydać wówczas niezbyt realna. Także biskup Scipione de'Ricci nie wyrzekł się swych zdecydowanych poglądów. W opublikowanym 5 października 1787 r. liście pasterskim rozpoczynającym się słowami *Afflitto ma non avvilito*, bronił swego stanowiska przeciw zarzutom oskarżającym go o jansenizm i uleganie herezji. Podtrzymywał swoje stanowisko w kwestiach odrzucenia kultu Serca Jezusowego, ograniczenia władzy papieskiej, kultu relikwii i przepychu uroczystości religijnych<sup>30</sup>.

Według Adama Wandruszki, zgromadzenie biskupów we Florencji oraz zamieszki w Prato były punktem zwrotnym w dziejach tokańskich reform kościelnych<sup>31</sup>. Sprzeciwy zarówno wyższego kleru tokańskiego, którego większość pozostała wierna Stolicy Apostolskiej, jak i prostych wiernych uzmysłowiły wielkiemu księciu, że popełnił błąd polityczny, zbyt słabo wspierając ugrupowanie „rebeliantów”<sup>32</sup>. Dowiodły także, że ukryci przeciwnicy reform wewnątrzpaństwowych wykorzystali okazję, by sparaliżować wysiłki Piotra Leopolda. Adam Wandruszka stawia hipotezę, że to właśnie ujawnienie się opozycji spowodowało rezygnację wielkiego księcia z prób aktywnego wpływania na stosunki kościelne i narzucania opartych na „jansenistycznych i galikańskich” wzorach zasad teologicznych i dyscyplinarnych, postanawiając skierować konflikt z władzami kościelnymi na tradycyjne tory<sup>33</sup>. Już w następnym roku doszło do

<sup>28</sup> F. Hirsch, *Leopold II als Grossherzog von Toscana*, „Historische Zeitschrift” 1878, Bd. 40, München, s. 453.

<sup>29</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 191.

<sup>30</sup> A. Bolton, *Church Reform...*, s. 119.

<sup>31</sup> A. Wandruszka, *Leopold II...*, Bd. II, s. 137.

<sup>32</sup> F. Scaduto pisał, że zwołanie zgromadzenia we Florencji to *l'errore più grave della politica ecclesiastica del riformatore lorenese*; por.: F. Scaduto, *Stato e Chiesa sotto Leopoldo I Granduca di Toscana*, Firenze 1885; *Stato e Chiesa sotto Leopoldo I Granduca di Toscana*, Firenze 1885, s. 201.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 187.



konfliktu wokół pozycji nuncjusza papieskiego w Toskanii, którego Piotr Leopold traktował jedynie jako przedstawiciela dyplomatycznego obcego państwa. Można w reakcjach kleru tokańskiego na plany reform wewnątrzkościelnych znaleźć analogię z oddźwiękiem, jaki wywołały działania brata wielkiego księcia, cesarza Józefa II w Austrii, a zwłaszcza w austriackich Niderlandach, gdzie polityka józefińska doprowadziła do wybuchu powstania.

### 1. Spór o sądownictwo nuncjusza papieskiego w Toskanii

Widząc nieskuteczność swych prób aktywnego włączenia się w regulowanie kwestii teologicznych i dogmatycznych należących zawsze do materii wewnętrznej Kościoła, Piotr Leopold podjął, prowadzoną jeszcze przez swych poprzedników, walkę o dominację w dziedzinach będących tradycyjnymi płaszczyznami sporów w stosunkach między państwem a Kościołem. Rozpoczął od podnoszonej od czasów średniowiecza kwestii uprawnień sądowniczych kurii rzymskiej jako instancji odwoławczej od orzeczeń krajowych sądów duchownych. 20 września 1788 r. ukazał się edykt, w którym Piotr Leopold znosił sądownictwo nuncjusza papieskiego na terenie Toskanii<sup>34</sup>. Kuria potraktowała to jako zamach na władzę papieską, gdyż uprawnienia nuncjusza wywodziły się wprost z praw przypisywanych przez prawo kościelne papieżowi, a uznawanych przez państwo. Zniszczenie tego instrumentu kontroli papieża nad kościołami krajowymi musiało je wydawać na pastwę despotycznej i nieograniczonej władzy instytucji państwowych. Nuncjusz, pozbawiony swych kompetencji sądowniczych, stałby się jedynie zwykłym ambasadorem Stolicy Apostolskiej<sup>35</sup>.

Piotr Leopold posunął się w swych żądaniach jeszcze dalej – zażądał wydania akt nuncjatury dotyczących spraw sądowych, które wpłynęły do nuncjusza, a obecnie miały zostać przejęte przez władze świeckie. To żądanie wywołało zdecydowany sprzeciw i protesty papieża powołującego się na prawo narodów i twierdzącego, że *le carte di un Ministero estero cosi sacre, e più sacre che la sua medesima persona*. Piotr Leopold polecił przygotowanie odpowiedzi na protest papieża dwóm oddanym współpracownikom: Paribeniemu i Palmieriemu, lecz ostatecznie uznał, że będzie korzystniej nie wysłać noty z odpowiedzią<sup>36</sup>. Monsignore Ruffo, pełniący funkcję nuncjusza papieskiego, musiał ukrywać wiele spośród akt nuncjatury w swoim własnym mieszkaniu. Obawa o tajne akta legacji spowodowała ostre starcia z urzędnikami książęcymi, chcącymi uzyskać do nich dostęp. Ostatecznie stanęło na tym, że do czasu ich podziału akta zostaną umieszczone w zamkniętej szafie na terenie budynku nuncjatury; klucze do szafy mieli posiadać jedynie nuncjusz i kustosz nuncjatury. Do Florencji spłynęły liczne pisma od kurii rzymskiej zarzucające wielkiemu księciu naruszanie zasad, jakimi kierują się w dyplomacji narody cywilizowane, zasad, u których podstaw leży immunitet i nietykalność zarówno osoby posła, jak i jego siedziby, *non*

<sup>34</sup> Opis wypadków związanych ze zniesieniem sądownictwa nuncjusza papieskiego dają A. Zobi, *Storia civile...*, vol. II, s. 459–461; F. Scaduto, *Stato e Chiesa...*, s. 342–344; oraz najbardziej wyczerpująco traktująca stronę dyplomatyczną sporu G. König, *Rom und toskanische...*, s. 195–200.

<sup>35</sup> G.A. Venturi, *Le controversie...*, s. 265 oraz A. Wandruszka, *Leopold II...*, Bd. II, s. 137.

<sup>36</sup> A. Wandruszka, *Leopold II...*, Bd. II, s. 137.

*conviene mai che si ceda da noi al diritto, rispettato in tutti i Sovrani dalle nazioni più barbare.*

Kuria rzymska oczekiwała szybkiej odpowiedzi dyplomacji tokańskiej, gdy jednak ta nie nadchodziła, kardynał Boncompagni pouczył nuncjusza, że musi bezzwłocznie interweniować i przedstawić swe stanowisko ministrowi *Regio Diritto*, Serattiemu. Postępowanie władz tokańskich nie dość, że naruszało wszelkie zasady prawa międzynarodowego i prerogatywy papieskie wypływające z tradycji kościelnej, to mogło być w przyszłości fatalnym przykładem dla władców Neapolu i książąt niemieckich w ich polityce kościelnej.

Nuncjusz przedstawił swoje stanowisko, lecz w sporze o akta nuncjatury udało mu się uzyskać zaledwie nieznaczne ustępstwa ze strony rządu tokańskiego. Obydwie strony miały wspólnie wyznaczyć „męża zaufania”, który sporządziłby inwentarz spornych dokumentów. Mimo wcześniejszych ustaleń urzędnicy Piotra Leopolda zażądali od kustosa niezwłocznego wydania kluczy do tej części budynków nuncjatury, w której złożone były sporne akta, na ręce sekretarza *Regio Diritto*, Martiniego. Nuncjusz próbował protestować, podnosząc, że obok akt czysto sądowych w Trybunale znajdują się dyplomatyczne dokumenty legacji, musiał jednak ustąpić przed groźbą zastosowania przemocy. W ten sposób ministrowie Piotra Leopolda znaleźli się w posiadaniu zarówno jedyne egzemplarza inwentarza akt, jak i kluczy do nuncjatury, dających im dostęp do całości dokumentów. Wkrótce w drzwiach wstawiono nowy zamek, a kluczami do niego zawiadywali jedynie urzędnicy książęcy. Wielki książę nie zamierzał ani zwracać inwentarza, ani wypuszczać z rąk cennej zdobyczy w postaci akt. Surowo upomniał Martiniego, że ten zwleka z „przejęciem opieki” nad nimi, a zdopingowany pouczeniem panującego urzędnik rozpoczął zdecydowane działania. Bez poinformowania o tym nuncjusza polecił, by na dwóch wozach przewieziono całość akt do budynku rządowego. Protesty nuncjusza okazały się bezskuteczne, urzędnicy książęcy zarzucili mu przesadę, stwierdzając, że skargi *siano concepiti in termini troppo vivi, e poco misurati*. Przed ministrami Piotra Leopolda uchowały się jedynie te akta, które nuncjusz schował w swym własnym mieszkaniu. Rząd tokański zapewnił o rychłym zwrocie dokumentów nieodnoszących się do spraw przejmowanych przez sądownictwo świeckie oraz sporządzonego inwentarza dokumentów. Nie kwapił się jednak ze spełnieniem tych obietnic, mających raczej na celu uspokojenie urzędników kurii rzymskiej.

Spór o uprawnienia sądownicze nuncjusza zakończył się całkowitym zwycięstwem strony państwowej. Mimo użycia drastycznych metod, sprzecznych z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego, wielki książę przeforsował swoją wolę. Nie pomogły ani protesty papieża, ani naciski kurii rzymskiej, uprawnienia jurysdykcyjne nuncjusza zostały zniesione. Zwycięstwo było tym większe, że chodziło o uprawnienia, które wynikały z bezpośredniej władzy papieża jako głowy Kościoła rzymskiego.

## 2. Spór o *exequatur* dla biskupa Faenzy

Gdy w lecie 1787 r. papież Pius VI odnowił biskupstwo Faenzy, spora część diecezji obejmowała ziemie Wielkiego Księstwa Toskanii. To posłużyło Piotrowi Leopoldowi jako pretekst do przywrócenia *exequatur* – biskup, by wykonywać swe uprawnienia

sądownicze, musiał uzyskać specjalne zezwolenie panującego. Wielki książę żądał uwzględnienia swych praw tym silniej, że nowo powołany biskup nie budził jego sympatii. Monsignore Manciforte należał bowiem do rozwiązanego zakonu jezuitów i uchodził za bezwzględnie oddanego stronnika papieża. Odnowienie biskupstwa udaremniało plany władcy Toskanii pragnącego ujednoczenia podziału administracyjnego kraju z granicami diecezji i wielokrotnie dającym do zrozumienia, że nie zamierza tolerować sytuacji, by na terytorium jego kraju sprawowali funkcje duchowni podlegli zagranicznym ośrodkom. W pismach skierowanych przez ministra Albertiego do nuncjusza podkreślano, że sprzeciw wielkiego księcia wynika z trzymania się litery *breve* papieża Klemensa XIV, znoszącej zakon jezuitów. Manciforti jako były jezuita nie może być powołany do pełnienia funkcji biskupiej bez specjalnej zgody wielkiego księcia, stąd brak zgody władz na sprawowanie przez niego jurysdykcji w części diecezji leżącej na terytorium Toskanii. By wywrzeć dodatkową presję na papieża, odwołano się do poczucia obowiązku duszpasterskiego: wierni cierpią pozbawieni posługi i opieki ze strony biskupa, ich życiu religijnemu może zagrażać poważne niebezpieczeństwo. Argumenty te miały przekonać kurię o konieczności odwołania Mancifortiego.

Kuria odpowiedziała pismem, w którym, również powołując się na *breve* Klemensa XIV, stwierdzała, że akt ten przewiduje pełnienie przez byłych jezuitów funkcji kapłańskich, a więc w myśl interpretacji prawników biskupich i kurii, żaden z fragmentów *breve* nie zakazuje wprost pełnienia urzędu biskupiego przez byłego członka Towarzystwa Jezusowego i nie mówi nic o konieczności uzyskiwania dodatkowej akceptacji dla takiego biskupa ze strony panującego. W kolejnych pismach władz toskańskich powrócono do kwestii pozbawienia ludności Faenzy opieki i posługi religijnej. Użyto argumentu jakże często podnoszonego przez Habsburgów, że panujący winien się troszczyć także o zbawienie swoich poddanych, stąd troska Piotra Leopolda o zapewnienie jak najszybszej zmiany na stanowisku biskupa. Jeśli papież nie zmieni obsady biskupstwa Faenzy, to wielki książę zmuszony będzie skonsultować się z wydziałami teologicznymi i powołać wikariusza, który zatroszczy się o życie religijne mieszkańców. Dość osobliwa to argumentacja: władca najpierw nie dopuszcza do pełnienia przez biskupa jego funkcji duszpasterskich, po czym odwołuje się do troski o zbawienie dusz swych poddanych, wystawionych na niebezpieczeństwo z powodu braku posługi religijnej. Ale także i w tym sporze większą rolę niż subtelne argumenty teologiczne i prawnicze odgrywał faktyczny układ sił między Rzymem a Florencją. Władze toskańskie wykazały w tym sporze godną potępienia *inflexibilità*, jak pisał nuncjusz papieski monsignore Ruffo, lecz swoje stanowisko przeforsowały. Dla papieża ważniejszy był jednocześnie rozgrywający się spór o obsadę biskupstwa Pontremoli, będący w istocie sporem o możliwość dokonywania przez papieża wolnego wyboru biskupów. W połowie stycznia 1788 r. nuncjusz papieski potwierdził, że papież pogodzi się z odwołaniem Mancifortiego pod warunkiem załatwienia po jego myśli sporu o obsadę biskupstwa Pontremoli. Eksjezuita został poświęcony dla zagwarantowania papieżowi możliwości wolnego, pozbawionego nacisków ze strony książąt świeckich wyboru biskupów. Piotr Leopold odniósł zwycięstwo w sprawie Faenzy, lecz został pokonany w daleko ważniejszym konflikcie o „rekomendowanie” kandydatów na opróżnione biskupstwa. Kuria wykazała się tu sporym kunsztem dyplomatycznym, poświęcając kwestię mniej-

szej wagi, choć mogącą mieć wpływ na prestiż papieżstwa, dla zwycięstwa w istotnej wówczas kontrowersji o sposób powoływania biskupów.

### 3. Sprawa obsady biskupstwa Pontremoli

W końcu roku 1787 erygowano na terenie Toskanii nowe biskupstwo – Pontremoli, od razu doszło też do walki między papieżem Piusem VI a wielkim księciem Piotrem Leopoldem o obsadzenie urzędu biskupa. Choć samo Pontremoli było łakomym kąskiem, chodziło raczej o prestiż i podkreślenie uprawnień w kwestiach kościelnych<sup>37</sup>. Piotr Leopold podkreślał, że chodzi mu jedynie o uznawaną przez prawo zwyczajowe praktykę wskazywania przez panującego kandydatów na opróżnione stanowisko kościelne. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie próbował w tej kwestii przemycić nowych treści. Według jego interpretacji, wśród czterech proponowanych papieżowi kandydatów do godności biskupiej panujący miał prawo wskazać jednego, którego papież winien wybrać. Wprowadzenie takiej „innowacji” zwiększyłoby wpływy i prestiż władzy książęcej, lecz zarazem sprowadzałoby do absurdu samą procedurę wyboru dokonywanego przez głowę Kościoła. Skoro władca miał wyznaczać jednego spośród czterech kandydatów, to rola papieża sprowadzałaby się jedynie do zaakceptowania woli monarchy, a sam akt „wyboru” zakrawałby na parodię.

Konflikt zaostrzył fakt, że „polecany” przez Piotra Leopolda na stanowisko biskupa Pontremoli Bernardini uchodził za zwolennika „partii jansenistycznej” i przyjaciela „reformatora” Panniliego. Trwający kilka miesięcy konflikt polegał na wymianie niekończących się obustronnych not i memorandumów. Stawka w rozgrywce była wysoka: precedens polegający na zwiększeniu wpływu księcia na procedurę obsadzania stanowisk biskupich pozwoliłby na obsadzenie w przyszłości ważniejszych godności kościelnych zwolennikami reform i uzyskanie silnego wpływu władzy świeckiej na sprawę Kościoła. Zdawał sobie z tego sprawę i papież, stąd bardzo ostry opór przeciw planom „innowacji” zamierzonym przez Piotra Leopolda. Kuria rzymska planowała, że owocem starcia będzie zupełne usunięcie rekomendacji i całkowita wolność powoływania biskupów przez władze kościelne.

Wielki książę, zdając sobie sprawę z wagi rozgrywki, postępował zdecydowanie rozważniej i przebieglej niż w sporze o kompetencje jurysdykcyjne. Nie zdecydował się na rozwiązanie siłowe i tam, gdzie było to możliwe, posługiwał się wybiegami dyplomatycznymi. Widząc, że Bernardini, jako zdeklarowany jansenista, nie ma cienia szansy na uzyskanie akceptacji papieskiej, zastąpił go dwoma kandydatami niewzbudzającymi aż tak żywych emocji. Papież odrzucił nawet te, niezbyt zresztą zręczne, próby gry dyplomatycznej i na biskupa Pontremoli powołał Falchiego. Kuria rzymska chciała w ten sposób podkreślić, że neguje jakiegokolwiek próby sugerowania i wskazywania kandydatów na stanowiska biskupie. Było to zarazem potwierdzenie, że nie chodzi o osobę kandydata mającego *raccomandazione* wielkiego księcia, lecz o zakres wpływu władzy świeckiej na politykę personalną Kościoła. Tak jak i w sporze o kompetencje nuncjusza, papież obawiał się stworzenia precedensu mogącego być wzorem do naśladowania dla innych książąt włoskich i niemieckich.

---

<sup>37</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 200–209.

Wobec zlekceważenia sugestii panującego i wyboru osoby niemającej „polecenia” książęcego, władze Toskanii powróciły do protegowania osoby Bernardiniego. W dwóch notach protestacyjnych z 8 listopada i 7 grudnia 1787 r. skierowanych za pośrednictwem nuncjatury do Rzymu, urzędnicy książeący powoływali się na stare prawo zwyczajowe respektowane przez poprzednich papieży, a przewidujące możliwość wpływania panującego na obsadzanie stanowisk kościelnych w Toskanii. Zwłaszcza drugie pismo, pełne pogroźek, zostało napisane w ostrym tonie. Zredagowane przez Albertisa podkreślało, że Piotr Leopold zdecydował *di non rinunziare assolutamente a qualunque costo al diritto oramai stabilito nella sua Corona per la nomina ai Vescovadi di quale dei soggetti proposti, che viene raccomandato*. Panujący liczył na respektowanie jego odwiecznych praw, traktując ewentualną odmowę uznania jego roszczeń jako akt osobistej wrogości i grożąc w takim wypadku wycofaniem swego przedstawiciela dyplomatycznego z Rzymu, usunięciem z Toskanii nuncjusza papieskiego i zamknięciem nuncjatury.

Sytuację zaogniał fakt, iż Rzym, widząc po roku 1787 radykalizację polityki kościelnej Piotra Leopolda, przestał liczyć na to, że dzięki ustępstwom zachowa przychyłność księcia. W roku 1765 bez większych oporów ze strony papieżstwa powołano na stolec biskupi Scipione de' Ricciego, uchodzącego za przywódcę tokańskich jansenistów, a w dwadzieścia lat później postać niezbyt znanego Bernardiniego wywołał bardzo ostry kryzys dyplomatyczny. Porażka obozu reformatorów w czasie zgromadzenia biskupów we Florencji uzmysłowiła papieżstwu, że większość wyższego kleru tokańskiego stoi po jego stronie. Dotychczasowa obsada biskupstw gwarantowała utrzymanie *status quo*, natomiast dopuszczenie władzy świeckiej do procedury obsady biskupstw mogło radykalnie zmienić proporcje.

Zuchwałe pismo kancelarii książecej wzburzyło kurię rzymską; pismo przygotowane przez kardynała Boncompagniego przedstawiało nuncjuszowi Ruffo stanowisko kurii. Według kardynała, nie mogło tu być mowy o żadnym sprzeciwie księcia opartym na starym prawie i zwyczaju. Władca ma prawo do zaproponowania czterech kandydatów na opróżnione biskupstwo, na tym kończy się jego rola. Papieżowi przysługuje wolny wybór spośród czterech kandydatów, nie może on być związany żadnymi sugestiami, tylko interes Kościoła i wiernych kieruje następcą Świętego Piotra w jego decyzji. Żądania wysunięte przez Piotra Leopolda są niesłuchanymi i zuchwałymi uzurpacjami, prawo wskazywania jednego spośród czterech kandydatów nigdy i nigdzie nie występowało. Papież czuje się dotknięty kolejnymi prowokacjami i bezpodstawnymi roszczeniami władcy Toskanii, choć dotychczas wykazywał dobrą wolę i ustępliwość, widząc jednak, że nie przynoszą one żadnego skutku, postanowił sprzeciwić się wielkiemu księciu. Ani erygowanie według życzenia Piotra Leopolda nowego biskupstwa Pontremoli, ani ustępstwa w sporze o jurysdykcję nuncjusza nie zmieniły fatalnego nastawienia i uprzedzeń władcy do Stolicy Apostolskiej. Papież podejmie więc wyzwanie i sprzeciwi się wszelkim prowokacjom, nie zważając nawet na możliwość zerwania więzi między Toskanią a Rzymem. Nuncjusz, w razie gdyby działalność urzędników książeących uporczywie naruszała jego prestiż i kompetencje, otrzymuje pozwolenie na opuszczenie Florencji. Niech cały świat będzie świadkiem tego, że to nie papież, lecz władca Toskanii i jego urzędnicy spowodowali „kłótnię i zgorzenie w społeczności

chrześcijańskiej”. Jak wynika z ówczesnej korespondencji nuncjusza, był on przygotowany na natychmiastowe zamknięcie nuncjatury i opuszczenie Florencji.

Na tak ostre noty dyplomatyczne Stolicy Apostolskiej władze tokańskie odpowiedziały w zadziwiająco stonowany sposób. Widać to w piśmie Albertiego do Rzymu z 18 grudnia 1787 r., w którym, podkreślając konieczność zakończenia gorszącego sporu i uregulowania sprawy uprawnień księcia w zakresie wyboru biskupów, minister zwracał jednocześnie uwagę na pradawne prawa republiki florenckiej do obsadzania stanowisk biskupich, z których wypływały roszczenia wielkiego księcia. Pismo to zostało w Rzymie odebrane jako zapowiedź kapitulacji i wywołało entuzjazm konserwatystów w kurii. Ale droga do osiągnięcia porozumienia w sprawie obsady biskupstw była jeszcze daleka. W końcu grudnia 1787 r. doszło w Rzymie do rozmów F.M. Gianniego, specjalnego wysłannika wielkiego księcia, z kardynałem Boncompagnim. Jednak mimo zapewnień obydwu stron, zwłaszcza Gianniego, że chce zakończyć *disgraziatissimo affare*, nie doszło do porozumienia. Kuria rzymska zaprezentowała w rokowaniach niespotykaną dotychczas nieustępliwość i zdecydowanie, cały czas podkreślając niezbywalne prawo papieża do wolnego wyboru biskupów.

Piotr Leopold zrozumiał, że musi ustąpić i że jego pierwotny plan zagrożenia zerwaniem stosunków z Rzymem spał na panewce. Papież i dostojnicy kurii trafnie rozpoznali bezsilność władcy, a w ówczesnych okolicznościach politycznych taki akt byłby posunięciem bezsensownym i wzmacniającym jedynie ugrupowanie przeciwników reform w samej Toskanii. Prawo wolnego wyboru biskupów zostało zagwarantowane papieżowi.

#### 4. Reakcja społeczna na reformy kościelne. Zamieszki w Prato i Pistoia

Latem 1787 r. nastąpiło oziębienie stosunków między wielkim księciem a jego najbliższym doradcą w kwestiach religijnych, biskupem Pistoia i Prato Scipione de' Riccim. Powodem był niefortunny dla obozu reformatorów przebieg zgromadzenia biskupów we Florencji i niedawno wykryte niedobory w kasie *patrimonii ecclesiastici*, za które odpowiedzialnością obarczono biskupa<sup>38</sup>. Co prawda przeprowadzone śledztwo wykazało, że był on niewinny, i Piotr Leopold ogłosił o całkowitym oczyszczeniu Ricciego z zarzutów<sup>39</sup>. Widząc, że przywódca obozu „jansenistów” i reformatorów znajduje się w niełasce, konserwatyści przystąpili do wzmożonych ataków. Nie było tajemnicą, że biskup reformator, za wszelką cenę dążący do zmiany tradycyjnych form religijności ludowej: pielgrzymek, procesji, kultu świętych, obrazów i relikwii, nie cieszył się sympatią mieszkańców swej diecezji<sup>40</sup>. Na kpiny naraziła go zarozumiałość i poczucie własnej misji. Odpowiedzią na jego apologetyczny list pasterski z 5 października 1787 r., w którym nieskromnie wyliczał własne zasługi dla diecezji i który polecił

<sup>38</sup> G.A. Venturi, *Le controversie...*, s. 259. Tam także przytoczono obszernie fragmenty korespondencji biskupa z wielkim księciem na temat ukrócenia nadużyć, szybkiego wdrożenia śledztwa przeciwko winnym i urzędzenia im „pokazowego” procesu.

<sup>39</sup> A. Zobi, *Storia civile...*, vol. II, s. 453.

<sup>40</sup> A. Zobi opisuje liczne przypadki, gdy kapłanowi odprawiającemu mszę świętą w „języku pospolitym” lud odpowiadał po łacinie, lub gdy odśpiewanie litanii po włosku budziło gniewne okrzyki ze strony wiernych w obronie starych łacińskich modlitw.

przetłumaczyć na łacinę i język niemiecki, był *Dizionario Ricciano ed Anti-Ricciano*. W tym zredagowanym na wzór słownika paszkwilu kpiono bezlitośnie z fanatyzmu i zaślepienia biskupa, niepotrafiącego dostrzec prawdziwych nastrojów wiernych swej diecezji<sup>41</sup>.

W 1788 r. stracił poparcie nawet wśród ministrów książęcych, a z decydującymi o polityce kościelnej Martinim, Serratim i Giannim był w ostrym konflikcie personalnym<sup>42</sup>. Nie dziwi więc fakt zwrócenia się z prośbą do wielkiego księcia o przydzielenie biskupowi oddziału wojskowego jako straży przybocznej. Sygnalizowane wcześniej zmiany w polityce międzynarodowej spowodowały konieczność polepszenia stosunków władcy z papieżem. Także związana z ciężką chorobą Józefa II perspektywa objęcia tronu cesarskiego przez Piotra Leopolda i przekazania władzy w Toskanii w ręce jego syna Ferdynanda nie wróżyła biskupowi najlepiej. Ferdynand nie dość, że nie darzył biskupa sympatią, uważając go za pozbawionego dyplomatycznego taktu doktrynera i fanatyka, to jeszcze jawnie demonstrował poparcie dla atakowanych przez rygorystów świąt i obrządków kościelnych. W 1789 r. wziął udział w hucznie świętowanych obchodach ku czci św. Jakuba (25 października), w sytuacji gdy rząd za wszelką cenę starał się ograniczyć liczbę takich uroczystości religijnych. Wyglądało to na otwarte odrzucenie metod proponowanych przez doradców ojca i zapowiedź szybkich i radykalnych zmian po ewentualnym przejściu władzy. De'Ricci nie omieszczał poinformować Piotra Leopolda o niesubordynacji jego najstarszego syna, co wywołało natychmiastowe odwołanie opiekuna Ferdynanda, Manfrediniego, do Wiednia i osadzenie Ferdynanda w „areszcie domowym”. Powyższe wypadki z pewnością nie przyczyniły się do ocieplenia stosunków między przyszłym władcą Toskanii a jego biskupem. Choć wielki książę poparł biskupa przeciw własnemu synowi, był jednak na tyle realistą, by zauważyć, że zarządzenia uderzające w tradycyjne formy religijności nie znajdują poparcia ludności przywiązanej do swych wierzeń i obrządków. Najlepszym przykładem jest sprawa liturgii w języku narodowym. Księża odprawiający msze święte w języku włoskim narażali się na ciągłe ataki i kpiny ze strony ludu, uważającego, że tak doniosłym sprawom nie przystoi posługiwanie się „pospolitym i wulgarnym” językiem. Mimo kontrowersji w obozie samych reformatorów, 2 października 1788 r. wielki książę zatwierdził postanowienia synodu w Pistoii, włącznie z najbardziej kontrowersyjnymi ustaleniami odnoszącymi się do dyscypliny kościelnej, liturgii i obrzędów. De'Ricci natychmiast poczynił kroki mające na celu wprowadzenie ustawodawstwa synodu w Pistoii na terenie swojej diecezji, rozpoczęto przygotowania do usunięcia przejawów zabobonu i przesądów, które, zdaniem biskupa, „skaziły czystość pierwotnej wiary”<sup>43</sup>. Biskup Prato i Pistoii w oczach ludu stał się symbolem wszystkich reform wprowadzanych przez stronnictwo „jansenistów”. Jego również obciążano odpowiedzialnością za metody, jakich używały władze do wprowadzania w życie nowych regulacji prawnych.

<sup>41</sup> G.A. Venturi, *Le controversie...*, s. 258.

<sup>42</sup> A. Wandruszka, *Leopold II...*, Bd. II, s. 138; chodziło o spór dotyczący *patrimonio ecclesiastico* w diecezji Prato i Pistoii; por. także E. Passerin d'Etrevés, *L'istituzione dei patrimoni ecclesiastici e il dissidio fra il vescovo Scipione de'Ricci ed i funzionari leopoldini*, *Rassegna Storica Toscana*, t. I, Firenze 1955.

<sup>43</sup> S. de'Ricci, *Memorie...*, t. II, s. 310–369.

Na wieść o chorobie i śmierci swego cesarskiego brata Piotr Leopold opuścił Florencję i udał się do Wiednia. Wyjazd nastąpił 1 marca 1790 r.<sup>44</sup> i wkrótce po nim doszło do wybuchu zamieszek w Pistoii (24 kwietnia 1790 r.). Ich przyczyną było polecenie biskupa, by zniszczono ołtarz jednego z rozwiązanych bractw religijnych<sup>45</sup>. Ołtarz cieszył się szczególną czcią i rozkaz taki wywołał powszechne oburzenie. Zgromadzeni w mieście chłopci z okolicznych wiosek, 24 kwietnia przypadał bowiem dzień targowy, rozbiegli się po mieście<sup>46</sup>. Otworzyli zamknięte przez urzędników książeńcych oratorium i zaczęli się domagać przywrócenia zniesionych bractw religijnych. Gdy do mieszkańców Prato doszła wiadomość o wypadkach w Pistoii, zaczęli się oni obawiać o swój ołtarz Madonny della Cintola. Tłumnie zbiegli się przed katedrą, po czym uzbrojeni mieszczanie wkroczyli do świątyni i pełnili tam straż aż do północy. Nawet wielokrotne zapewnienia i obietnice przedstawiciela rządu, że ołtarzowi nic nie grozi, nie spowodowały opuszczenia przez nich posterunków.

Biskup de'Ricci wizytował wtedy seminarium w Prato i, widząc zaistniałe wypadki, postanowił opuścić miasto i udać się do rodzinnej posiadłości w okolicach Florencji. W swej korespondencji skierowanej do wielkiego księcia pisał, że *persone male intenzionate, e male istruite* rozpuściły złośliwą i nieprawdziwą pogłoskę o planowanym zniszczeniu ołtarza, by wzburzyć lud przeciw niemu. Także ołtarz Madonny w Prato nie był nigdy celem jego działań, a wiadomości o planowanym zajmowaniu i niszczeniu przedmiotów kultu oraz relikwii są fałszywe i celowo rozpowszechniane przez wrogów biskupa<sup>47</sup>. Prosił również, by dano mu możliwości dowiedzenia niewinności i skompromitowania oszczerców.

W sześć dni później, 30 kwietnia 1790 r., doszło do wystąpień ludowych w Livorno – mieszkańcy tego ważnego dla gospodarki Toskanii portu pragnęli obchodzić jak za dawnych czasów dzień św. Julii. Zazwyczaj święto połączone było z uroczystymi procesjami, głośnymi śpiewami religijnymi, fajerwerkami i biciem wszystkich dzwonów w mieście. Sytuację zaostrzył fakt, że kościół pod wezwaniem św. Julii został zamknięty przez władze w czasie kampanii prowadzonej przeciw bractwom religijnym. W Livorno obiektem powszechnej niechęci ze strony konserwatywnie nastawionego ludu był „jansenistyczny” proboszcz Antonio Baldovinetti, przeciw niemu, a także przeciw cieszącej się szczególną protekcją gminie żydowskiej zwróciła się nienawiść ludu<sup>48</sup>. Zamieszki miały bardzo gwałtowny charakter, byli zabici i ranni, szczególnie silnie tu widać splot niezadowolenia ludności z dzieła reform kościelnych oraz fatalnej sytuacji żywnościowej miasta i przywrócenia cen regulowanych zboża, chleba i oliwy.

Mimo wysiłków podejmowanych zarówno przez biskupa, jak i władze świeckie nie udało się uspokoić sytuacji w Prato, a przy ołtarzu Madonny della Cintola mieszczanie nadal pełnili warty, obawiając się ludzi biskupa de'Ricciego. Ponieważ zbliżało się święto Madonny, władze państwowe robiły wszystko, by nie zaognić sytuacji. W pierwszych dniach maja, jak co roku, odbyły się uroczystości przy zachowaniu

<sup>44</sup> Według F. Hirscha dopiero 3 marca 1790 r., por. F. Hirsch, *Leopold II...*, s. 469.

<sup>45</sup> De Potter, *Vie et Mémoires...*, t. II, s. 173–176.

<sup>46</sup> Zagadnieniu reakcji społecznej na reformy kościelne w Wielkim Księstwie Toskanii poświęcił swą pracę Gabriele Turi, *Viva Maria. La reazione alle riforme leopoldine (1790–1799)*, Firenze 1969.

<sup>47</sup> O działalności emisariuszy papieskich podburzających ludność diecezji Pistoii i Prato, A. Zobi, *Storia civile...*, t. II, Appendice, XL.

<sup>48</sup> A. Wandruszka, *Leopold II...*, Bd. II, s. 293.



całego „barokowego” wystroju, z muzyką, świecami, procesjami i fajerwerkami. Lud, który stracił już nadzieję, że będzie mógł jeszcze oglądać czczone relikwie, był zachwycony. W pewnym momencie podczas procesji, ktoś rzucił hasło, że po kościołach są „ukryte przez biskupa Ricciego” obrazy i przedmioty kultu zajęte na mocy uchwał synodu w Pistoii. Wydobyto część obrazów i umieszczono je w pochodzie procesyjnym. Święto dobiegło końca, lecz licznie przybyli z okolic Prato chłopcy nie mieli zamiaru opuszczać miasta<sup>49</sup>. Jeszcze przez kilka dni odbywały się procesje z cudownie ocalonymi obrazami. Do miasta ściągnięto posiłki wojskowe z Florencji, lecz żołnierze nie kwapili się do pacyfikowania tłumu. Doszło do tego, że jedna z procesji udała się pod pałac biskupi, gdzie zażądano wydania akt synodu w Pistoii i książek „jansenistycznych”, by je publicznie spalić. Mimo ostrych napomnień ze strony cesarza regencja nie poczyniła żadnych kroków przeciw buntownikom. Wiedeń zalecał posłużenie się wojskiem do stłumienia buntu, zastosowanie surowych kar więzienia i przywrócenie ustawodawstwa synodu w Pistoii<sup>50</sup>. Regencja z małżonką Piotra Leopolda, Marią Luizą, która nie darzyła Ricciego sympatią, nadal nie miała zamiaru stosować gwałtownych środków do stłumienia zamieszek. Obawiano się, że użycie wojska tylko zaostrzy sytuację, co, w kontekście wydarzeń roku 1789 we Francji i w Niderlandach, mogło zakończyć się tragicznie. 21 maja 1790 r. z Wiednia nadeszły zarządzenia zrehabilitowane w całkowicie odmiennym duchu: mieszkańcom Prato, którzy wzięli udział w wystąpieniach, udzielona została amnestia, pod warunkiem stosowania się do zarządzeń regencji. Stolica Apostolska triumfowała, podobnie jak tokańscy przeciwnicy Ricciego, radykalny biskup, zawsze niechętny kurii, został upokorzony, a jego cesarski protektor musiał skapitulować w obliczu zagrożenia powszechnym buntem niezadowolonej ludności.

Także we Florencji doszło w początkach czerwca do poważnych zamieszek. Na ulicach miasta pojawiły się plakaty ostrzegające przed rzekomo zagrażającym miastu głodem i grożące, że jeśli w ciągu dwóch tygodni sytuacja nie zostanie naprawiona, to minister Gianni „może znaleźć swą głowę u swych stóp”. Ponieważ ukazanie się plakatów zbiegło się w czasie z próbami realizowania zarządzeń odnoszących się do ograniczenia kultu obrazów, regencja przygotowała się na najgorsze i ściągnięto posiłki wojskowe z Mediolanu. 8 czerwca 1790 r. doszło do wystąpień ludowych, próbowano naśladować wzory francuskie, rolę Bastylki odgrywał fort Belvedere, arsenał nielicznego garnizonu florenckiego. Splądrowano magazyny żywności i domy kilku mieszczan związanych z dworem książęcym oraz rezydencję senatora Gianniego. Tylko interwencja arcybiskupa Martiniego uratowała przed zniszczeniem i splądrowaniem getto żydowskie. Choć nuncjusz papieski twierdził, że to nie niechęć do jansenistycznych porządków w Kościele i do prób reform w duchu synodu w Pistoii jest przyczyną wzburzenia *ma la mancanza del Pane*<sup>51</sup>, przywrócenie starych przepisów o kulcie obrazów uspokoiło sytuację. Wtedy też doszło do znamienitego aktu rozciągnięcia jurysdykcji arcybiskupa Florencji na opuszczone przez Ricciego biskupstwo Prato i Pistoii. Krok ten wskazywał, że władze świeckie i kościelne liczyły się z tym, iż nieobecność

<sup>49</sup> A. Zobi, *Storia civile...*, vol. II, s. 524 i n.

<sup>50</sup> F. Hirsch, *Leopold II...*, s. 469.

<sup>51</sup> G. König, *Rom und toskanische...*, s. 217.

w diecezji Prato i Pistoia powszechnie znienawidzonego przez lud biskupa Ricciego może być dłuższa, niż pierwotnie oczekiwano.

30 czerwca 1790 r. cesarz Leopold II wydał w Wiedniu patent, w którym przywracał na terenie Toskanii ołtarze, możliwość urządzania procesji kościelnych i kult świętych obrazów. Radość ludu nie miała granic, rozpoczęto jednocześnie prześladowania jansenistów i reformatorów. Wielu zwolenników Ricciego błyskawicznie zmieniło front i przystało do obozu konserwatywnego, przodując we wskazywaniu i denuncjowaniu swych byłych kolegów. Ten stan niepokoju spowodowany z jednej strony katastrofalnym zaopatrzeniem mieszkańców Toskanii w żywność, z drugiej zaś próbami narzucania siłą nowych porządków religijnych, trwał jeszcze kilka miesięcy. Gdy sytuacja uspokajała się choćby odrobine, zaraz pojawiały się pogłoski o próbach przywracania Ricciego i poparciu dla jego osoby i polityki, jakie miał rzekomo okazywać rezydujący w Wiedniu cesarz, wywołując rozdrażnienie ludu. Biskup Prato i Pistoia swą bezkompromisową postawą i działaniem naraził się wielu potężnym przeciwnikom i płacił teraz za to słoną cenę.

Gdy w maju 1791 r. Ferdynand III wielki książę Toskanii odwiedził Pistoję, oczekiwał go licznie zgromadzony lud, biły dzwony, a na powitanie panującego wyszli przedstawiciele szlachty i mieszczaństwa. Obok okrzyków *Viva Ferdinando III* rozlegających się z tłumu, równie częste były hasła: *Una Grazia sola, ci levi il Vescovo, ci levi i Giansenisti*. Tak zakończyła się nieudana próba wprowadzenia reform kościelnych przez władze toskańskie.

### Last years of Peter Leopold's rule in Tuscany. Social revolt and the rejection of reforms

#### Summary

When ruled by Peter Leopold (1765–1790), the Grand Duchy of Tuscany was regarded as the “model state of enlightened absolutism”. Young ruler carried out numerous reforms in his state. They were of political, social and economic nature. The area in which there was an attempt made to introduce considerable changes were the relationships between State and Church. The first stage of reforms was concluded with the synod of Pistoia. On occasion of holding this synod, the reformers, headed by bishop Scipione de'Ricci, tried to introduce a series of changes into the relationships inside the Church. The changes varied from those of organizational type to those referring to theology and dogmas. The aforementioned synod ended with the victory of reformers, yet an attempt to transfer its achievements into the territory of other dioceses of Tuscany faced the resistance of conservative episcopate and caused a spectacular defeat of the reformatory camp (gathering of bishops in Florence). The conflicts between State and Church, observable in the international scene, usually ended with the victory of State authorities but the plans to drum up the support of multitude for the Church reforms produced a countereffect in the form of riots against the reform-oriented clergy. The crowd protests in Prato, Pistoia and Florence were designed to defend the traditional model of religiousness, cult of saints, relics and pictures as well as the Latin language as used in liturgy. These protests forced the milieu of bishop de'Ricci to resign from the remarkable part of planned reforms.